Nr 28. **Kraków, Sobota 16 Stycznia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	88 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową.** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników; A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldaschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Warszawy.

Mimo grozy straszliwej, która zaczyna już szaleć prawie tuż pod murami miasta, życie umysłowe, literackie i artystyczne nie zamarło w Warszawie, jak o tem świadczą pisma warszawskie. Dzień w dzień odbywają się odczyty, nawet polityczne, a wszystkie ściągają znaczną liczbę chętnych słuchaczy. Ignacy Matuszewski odczyty swoje „O młodej Polsce“ musiał powtórzyć.

Teatry zwłaszcza mają dobre żniwo. Publiczność dużo i chętnie uczęszcza na widowiska. Ta okoliczność powołała do bytu nowy teatrzyk — nazwany „Teatrem na czasie“, w którym grywają aktualne „przeglądy i szkice“, urozmaicone kabaretowymi produkcyami. Rewietty aktualne, lub sztuki z podkładem aktualnym grywa zresztą więcej teatrów, jak Teatr artystyczny, Teatr popularny, Teatr Mały („Warszawka i Krakusik“ Kiedrzyńskiego). Nie wyłączyły się od tego prądu aktualności i teatry rządowe. Tak naprzykład „Teatr Nowości“ daje aktualny militarny... balet p. t. „Potężny sojusz“. — Balet ten grany i tańczony znakomicie — jakkolwiek pozbawiony dowcipu — ściąga bardzo liczną publiczność, głównie ze względu na swe wykonanie.

Również z aktualnością wystąpiła opera rządowa. Początkowo losy opery ważyły się, a nawet 21 listopada ogłoszono półoficyalnie, że opera ze względu na trudne warunki zostanie zwiniętą na czas wojny. Tymczasem wpływy podtrzymujące operę przeważyły i 12 grudnia otwarto sezon operowy nowością p. t. „Misteryum polskie“, w pięciu obrazach — i „Verbum nobile“.

Nie tylko opera, ale i Teatr Rozmaitości zaczął sezon stosunkowo bardzo późno, bo dopiero 14 listopada — niestarzejącą się „Zemstą“. Jedną z przyczyn tak późnego zaczęcia sezonu był brak wybitnych sił aktorskich, które wojna zatrzymała za granicami kraju, dalej brak kierownika p. Ludwika Solskiego, który przed samym wybuchem wojny z Warszawy wyjechał, a potem już nie mógł wrócić, wreszcie zaś interregnum w prezesurze teatralnej, spowodowan ustąpieniem Małyszewa. — Październikowa sytuacya nie sprzyjała bynajmniej reorganizacyi „Teatru Rozmaitości“... Dopiero w listopadzie sprawa ta weszła na porządek dzienny. Normalne kierownictwo objął już faktycznie p. Hulewicz, dotychczasowy doradca Małyszewa, Polak z pochodzenia. Zniesiono stanowisko głównego reżysera dramatu wraz z odnośnym etatem pensyjnym. Do współdziałania w reżyseryi powołał zaś p. Hulewicz jako dramaturga p. Adama Siedleckiego, a jako scenicznych reżyserów pp. Śliwickiego, Staszkowskiego, Osterwę, Bednarczyka, Tatarkiewicza i Janusza. Rachunkową stronę sceny prowadzi obecnie p. Wilczyński.

„Teatr Rozmaitości“ — jak dotąd funkcyonuje nienagannie. Po „Zemście“ weszła na afisz „Różyczka“, sztuka Flersa i Caillaveta. grana z dużym sukcesem kasowym. Powrócił też do Warszawy dnia 2 grudnia r. z. jeden z najświetniejszych aktorów naszych, a ulubieniec publiczności warszawskiej, Mieczysław Frenkiel, i brał już udział w uroczystości urządzonej przez „Teatr Rozmaitości“ ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin najgenialniejszego aktora polskiego, Alojzego Żółkowskiego. Uroczystość ta odbyła się przed przedstawieniem „Różyczki“ w foyer teatru pod popiersiem Żółkowskiego. Konferencyę literacką o znaczeniu Żółkowskiego w dziejach naszego teatru wypowiedział Józef Kotarbiński, wiersz Or-ota, specyalnie na tę uroczystość napisany, wypowiedział Mieczysław Frenkiel.

„Teatr Polski“, który przez wrzesień i październik objeżdżał większe miasta polskie zaboru rosyjskiego, oraz odwiedził także Petersburg, na listopad wrócił do Warszawy i rozpoczął sezon 8 listopada „Panem Paskiem“ Bełcikowskiego. Premierą była następnie wystawiona sztuka p. t. „Trzy pokolenia“ z angielskiego tłómaczona. Obowiązki sekretarza literackiego i młodszego reżysera objął w tym teatrze p. Kazimierz Wroczyński, znany literat warszawski.

Sensacyą artystyczno-polityczną w listopadzie był koncert słynnego basisty rosyjskiego, Szalapina. Odbył się on 12 listopada w sali Filharmonii, przy niebywałym dotąd natłoku publiczności. Dochód z koncertu przeznaczył Szalapin na rzecz dotkniętej wojną ludności polskiej. To też było przyczyną manifestacyj politycznych pewnych sfer, które po koncercie urządziły bankiet. Na nim po licznych przemówach toastował Szalapin na cześć Polski.

Gdy mowa o basistach — napomknąć wypada plotkę, która obiega Warszawę i narobiła wiele hałasu. Mianowicie któreś z pism podało, że słynny śpiewak polski Didur został przez władze austryackie aresztowany za... dezercyę i osadzony w twierdzy krakowskiej, i że grozi mu rozstrzelanie. Dopiero później wyszło na jaw kłamstwo, gdy pisma zagraniczne przyniosły wiadomość o występach Didura w „La Scala“ w Medyolanie.

Wspomnieć jeszcze godzi się o dużem powodzeniu komedyi Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli“, wystawionej w teatrze letnim 16 grudnia.

O ile jednak śpiewakom dobrze się powodzi, a teatrom także, o tyle literaci warszawscy znaleźli się w opałach. Radzą sobie, jak mogą. Ostatnio grono literatów przedsięwzięło wydanie zbiorowej książki p. t. „Nowina“, zawierającej rzeczy najpoczytniejszych autorów, a kosztującej tylko 80 kop. Na czele komitetu redakcyjnego stanęli I. Grabowski, Br. Ostrowski i St. Dzikowski.

Z wydarzeń ważniejszych życia literackiego wymienić należy jeszcze przyznanie nagród z fundacyi Lewenthala J. Weyssenhoffowi za „Sobola i pannę“, jako najlepszą powieść polską w ubiegłym pięcioleciu, a Karolowi Rostworowskiemu za „Judasza“ jako najlepszy dramat polski w ubiegłym pięcioleciu.

Wojna.

Generał Dankl o wojnie

„Reichspost“ w piątkowem wydaniu wieczornem ogłasza następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Kirchlehnera:

Wojenna kwatera prasowa, 15 stycznia.

Komendant I. armii, generał kawaleryi Dankl, przyjął we środę sprawozdawców wojennych, przydzielonych do jego armii, i wygłosił do nich przemowę.

Generał Dankl podniósł, że w tej wojnie światowej **nie walczą armie, lecz narody.** Omówiwszy cechy nowoczesnego sposobu wojowania, podniósł dalej generał, że obok innych czynników rozstrzygającym warunkiem jest moralna siła zarówno armii, jak ludności.

Ufni w wewnętrzne siły nasze i naszego sprzymierzeńca — mówił generał Dankl — mamy przekonanie, że **stanowcza wola naszych ludów jako podstawa bezprzykładnej waleczności i wytrwałości naszych wojsk musi doprowadzić do ostatecznego rozgromienia nieprzyjaciela.**

Agitacya za pokojem we Włoszech.

Berlin, 16 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ donosi: W Medyolanie, który jest twierdzą włoskich podżegaczy wojennych, oraz w Turynie, odbyły się dnia 10 bm. wielkie zgromadzenia **przeciwko wojnie.** W Medyolanie przemawiał za neutralnością posel Belmonte. W Turynie socyaliści występowali przeciw wojnie. Przyszło do gwałtownych starć między nacyonalistami a socyalistami.

Ameryka przeciw Anglii.

Berlin, 16 stycznia.

„Tägliche Rundschau“ donosi z Rotterdamu: Jak donosi „London News“ z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych **odrzucił wniosek angielski o utworzenie sądu rozjemczego dla kontrabandy. Stany Zjednoczone żądają stanowcza, ażeby Anglia wypełniła ich żądania.**

Walka z cenzurą we Francyi.

Ograniczenie wolności prasy wywołało reakcyę nawet we Francyi, gdzie polityczna cenzura prasowa nie należy z pewnością do najsurowszych. Ten ruch przeciwko cenzurze, wykonywanej zbyt arbitralnie, pojawia się zresztą prawie we wszystkich krajach, które nią zostały obdarowane.

Nie ulega wątpliwości, że w czasie wojny cenzura musi istnieć, ale z drugiej strony nie ulegają także wątpliwości dwa fakty: Oto prasa patryotyczna sama nad sobą wykonuje cenzurę, ażeby nie podać żadnej wiadomości, któraby mogła nieprzyjacielowi przynieść jakąś korzyść, następnie zaś cenzura powinna być wykonywana przez osobistości o bardzo dojrzałym sądzie, co jedynie może dać rękojmię, że cenzura odbywa się w sposób właściwy. Tych warunków cenzura we Francyi nie ma, skoro we francuskiej Izbie deputowanych pojawił się wniosek o znaczne ograniczenie cenzury.

„N. Fr. Presse“ w wydaniu wieczornem z dn. 15 bm., omawiając tę sprawę, pisze:

„Kwestye, które są wynikiem wojny i będąc tak czy tak znane, tworząc przedmiot ogólnych rozmów, jak stosunki monarchii na zewnątrz, jak ruch cen, zabezpieczenie środków żywności, jak wypadki, o których sam nieprzyjaciel donosi, powinny być dostępne omawianiu, a co ważniejsze, ocenianiu.

„Położenie prasy w państwie, gdzie cenzura nie jest jednolita i jest wykonywana przez dwie zupełnie różne administracye na zupełnie różnych zasadach, jest szczególniej trudnem. Nierównomierne dzierżenie cenzury staje się pośród takich warunków politycznem niebezpieczeństwem, gdyż większa wolność prasy daje krajowi, który ją posiada, także większy wpływ polityczny wobec kraju, który jej nie posiada, przez co cierpi nie tylko prasa, lecz także państwo, które zaniedbuje ten objaw“.

Omówiwszy kwestyę cenzury, podaje „N. Fr. Presse“ następujące telegramy:

Berlin, 15 stycznia.

Pod przewodnictwem senatora Dupuy uchwalili dziennikarze, będący członkami parlamentu francuskiego, zażądać kategorycznie od prezydenta gabinetu Vivianiego, ażeby cenzura polityczna została zniesiona.

Genewa, 15 stycznia.

Socyalistyczna grupa francuskiej Izby deputowanych postawiła wniosek, przyjęty jednogłośnie, ażeby wolność prasy podczas wojny była tak samo zagwarantowana jak podczas pokoju. Ograniczenie może się odnosić tylko do wiadomości wojskowych i dyplomatycznych. Rząd musi uważać publiczność za pełnoletnią i powinien jej dawać liczne informacye o rzeczach, które ją obchodzą, przyczem istnieje warunek, że prasa ma na oku jedynie obronę narodową.

Niewola rosyjska i serbska.

Br. Spiegelfeld, były namiestnik a obecnie przewodniczący biura wywiadowczego dla jeńców wojennych, od pewnego czasu cenzuruje codziennie tysiące listów nadchodzących z Serbii i Rosyi do Wiednia od austro-węgierskich jeńców wojennych i cywilnych. Na podstawie materyału zawartego w tych listach, br. Spiegelfeld w ten sposób kreśli stosunki w niewoli rosyjskiej:

Pojmanych oficerów i żołnierzy przewozi się coraz dalej na wschód, tak że teraz żyją po części już w najbardziej na wschód wysuniętym obszarze Sybiru, nad oceanem Spokojnym. — Utrzymywani są kosztem państwa; zażywają pewnej swobody, której im łatwo można udzielić, gdyż ucieczka wydaje się zupełnie wykluczoną. Z wielu listów, które stamtąd otrzymujemy, wypływa, że oficerów traktuje się z poszanowaniem ich stopnia, żołnierzy przyzwoicie i porządnie. Z żadnego listu nie mogłem wyczytać nawet cienia skargi, poza tem, że nasi ziomkowie tęsknią za krajem i cierpią wskutek niepewności co do długości niewoli. Natomiast niemieckie dzienniki opowiadają o listach jeńców niemieckich Rosyi, dających do zrozumienia, że z powodu cenzury listowej umyślnie w listach różowią swoją sytuacyę, gdyż inaczej byliby ciężko karani. Co do mnie, to żadnego takiego listu nie widziałem, a streszczając ogólne wrażenie z tej korespondencyi, oddaję się nadziei, że nasi jeńcy w Rosyi mają los łagodny.

Co prawda wciąż skarżą się w listach na zimno i brak ciepłego odzienia. W toku jest też akcya, żeby znajdującym się w niewoli Austryakom i Węgrom jak najprędzej dostarczyć ciepłych rzeczy. Z niektórych okolic sybirskich są doniesienia, że rząd rosyjski sam wyposaża jeńców w ciepłe ubrania. Zdaje się, że wogóle traktowanie jeńców w Rosyi jest bardzo nierówne i zależy od charekteru różnych gubernatorów. Tem się też tłomaczy okoliczność, że z niektórych gubernii korespondencya napływa bardzo raźno i regularnie, z innych znów wogóle żadne listy nie przychodzą.

Również nasi żołnierze, znajdujący się w niewoli serbskiej, mogą od pewnego czasu dość regularnie pisywać do ojczyzny. Los ich jest mniej pomyślny, niż los jeńców w Rosyi. Prawie wszyscy skarżą się na brak pożywienia, na nędzne umieszczenie i proszą o pieniądze. Zdaje się jednak, że traktuje się ich przyzwoicie, a winę ich przykrości należy przypisać tylko brakowi organizacyi i środków żywności w Serbii. Jeńcy znajdujący się w szpitalach serbskich są dobrze pielęgnowani i obchodzenie się z nimi nie pozostawia nic do życzenia. Na rzecz jeńców naszych w Serbii jest również w toku akcya, mająca ich zasilić pieniędzmi.

Ale zupełnie ciemny i ponury punkt w kwestyi jeńców wojennych stanowi straszny los austryackich i węgierskich osób cywilnych, internowanych w Rosyi. Ci biedacy, należący przeważnie do klasy robotniczej, wywożeni są do europejskiej Syberyi i tam pozostawia się ich poprostu własnemu losowi w okolicach zimnych i ubogich, niedalekich od północnego koła podbiegunowego. Nie daje się im pożywienia ani umieszczenia, mogą zginąć z głodu, jeżeli im dobrzy ludzie nie pomogą. Jesteśmy o tem dobrze poinformowani, ponieważ jeden z naszych konsulów, Hoffinger, z początku wojny został uwięziony i wbrew prawu międzynarodowemu wywieziony do wschodniej Rosyi. Później wypuszczono go na wolność. Opowiada on teraz, że wielka część osób cywilnych, internowanych w okolicy, w której i on mieszkał, chodzi po lasach, aby zbierać żołędzie i jagody. Hoffinger jest przekonany, że większa część tych ludzi jest bez ratunku zgubiona, jeżeli nie otrzymają pomocy. Nasz urząd spraw zagranicznych wdrożył tedy za pośrednictwem państw neutralnych akcyę, aby tym nieszczęśliwym zapewnić ze strony rządu rosyjskiego takie samo traktowanie, jakiego zażywają wzięci w niewolę żołnierze.

Trudności floty angielskiej.

Niedawno podaliśmy za kapitanem Persinsem z „Berliner Tageblatt“ przegląd obecnych sił Anglii na morzu. Przegląd ten wykazywał potęgę olbrzymią, imponującą, liczebnie przewyższającą kilka innych flot. Że jednak potęga ta nie jest nietylko nieprzemożoną, ale nawet nie jest dostateczną do obrony handlu angielskiego i wybrzeży angielskich przed niemieckiemi okrętami wojennemi, a siebie samej przed niemieckiemi łodziami podwodnemi — wykazały to już niejednokrotnie wypadki obecnej wojny. Widzi to zagranica, widzi i odczuwa coraz coraz mocniej opinia publiczna w samej Anglii. Odczuwa i zaczyna się już nieco niecierpliwić — chciałaby widocznie, aby jej zachwiana wiara we wszechmocną potęgę floty angielskiej wzmocnioną została jakiemiś nadzwyczajnemi czynami tej floty, jakiemś stanowczem zwycięstwem nad flotą Niemiec, lub przynajmniej atakiem na porty i wybrzeża niemieckie w odpowiedzi na niedawny atak niemiecki. Tego jednak zadośćuczynienia opinii flota angielska obecnie dać nie chce czy nie może. Widocznie więc dla uspokojenia tej opinii tłumaczy przyczyny bezczynności floty angielskiej fachowo, Robert Blatchford w zajmującym artykule w czasopiśmie „Weekly Dispatch“.

Obserwuję oddawna — mówi Blatchford — w naszem społeczeństwie znaczne zaniepokojenie z powodu naszej floty, zaniepokojenie, wypływające przeważnie z nieporozumień. Wielu mniema n. p., że nasza flota powinna była zapobiedz atakowi na wybrzeże angialskie, ale dzieje się to jedynie dlatego, że bardzo niewielu Anglików rozumie zadania floty wojennej. — Przejdźmy kolejno te zadania, istotne i rzekome, i trudności, jakie przy ich wykonaniu się nastręczają.

Nie byłoby n. p. trudnem, przy sile naszej floty, blokowanie ściśle którego z portów nieprzyjacielskich. Ale byłoby to nierozsądnem, tegoby tylko sobie Niemcy życzyli. Nieprzyjacielskie łodzie podwodne i torpedowce miałyby najlepszą sposobność do atakowania naszych okrętów. Najlepsi marynarze zdają sobie sprawę z tego, że żaden okręt wojeny nie jest bezpieczny przed takim atakiem nawet na otwartem morzu, a cóż dopiero w pobliżu portu lub podstawy morskiej przeciwnika. Przy takiej blokadzie przez jedną noc moglibyśmy się łatwo pozbyć trzech albo czterech naszych dreadnoughtów.

Istotnem zadaniem blokady angielskiej na morzu Północnem jest przeszkodzić temu, aby okręty niemieckie nie mogły przepłynąć koło wybrzeży północnej Szkocyi lub przez Kanał i w ten sposób wydostać się na oceany. Flota angielska musi więzić niemiecką w morzu Północnem i na Bałtyku, dopóki ta się nie zdecyduje na wypłynięcie i stoczenie walki. Tymczasem zaś flota angielska znosi trudności żeglugi i inne niebezpieczeństwa, podczas gdy okręty nieprzyjacielskie spokojnie stoją w przystaniach. A od Dowru nad Kanałem aż do skał Pentlandzkich w Szkocyi jest okrągłe 700 mil morskich.

Nastręczają się temu zadaniu i inne trudności. Drogi żeglugi niemieckiej są niewątpliwie przeglądane przez nasze morskie patrole, ale te patrole nie mogą być tak silne, aby mierzyć się n. p. z eskadrą, która zaatakowała Scarborough i Hartlepool. — Eskadra taka, składająca się z szybkich krążowników pancernych, uzbrojonych 11 i 12 calowemi działami, da się zatrzymać tylko przez eskadrę, złożoną również z krążowników pancernych i okrętów liniowych. — A takich okrętów pancernych nie mogą Anglicy dla obrony całego wybrzeża wysłać więcej, niż 30—40. A gdy się zważy, że tego wybrzeża do obrony jest 700 mil, często wśród gęstej mgły i ciemnej nocy, że wszędzie trzeba mieć pewne siły — to łatwo przyjść do przekonania, jakie ma korzyści w swej akcyi silna atakująca nasze wybrzeża eskadra nieprzyjacielska. Łatwo jest obronić małą przestrzeń, ale na długości 700 mil, wśród nocy i mgły, obrońcy mają daleko niekorzystniejszą sytuacyę, niż napastnicy.

„Winy tedy nie ponosi tu admiralicya, lecz jeżeli kto winien, to winien przedewszystkiem rząd, który, jak to już zauważył „Observer“, dawno uznał, że do obrony wybrzeży potrzebne są działa, ale dział tych nie nabył i tam nie ustawił, i do tej pory nie zdecydował się tego zrobić. Już przed 7 laty nalegałem na rząd, aby na wszystkich ważniejszych miejscach wybrzeża wschodniego ustawiono na pozycyach bateryę ciężkich dział; teraz, po siedmiu latach, doczekaliśmy się Scarborough. Wtedy uważał rząd tę potrzebę za śmieszną, dzisiaj jednak prawdopodobnie już zmienił zapatrywanie. Jeżeli tak jest i jeżeli wybrzeża te w artyleryę zostaną zaopatrzone, możemy być spokojni: tylko spóźniliśmy się o siedem lat. Lepiej niż nigdy.

Uważam też, że powinniśmy wytrwać w zaufaniu do lorda Fishera i Kitchenera, do naszej armii i floty. Powinniśmy pamiętać o tem, że nikt prawie w Anglii nie wierzył w możliwość ataku Niemców na nasze wybrzeża, ale musimy również mieć to przeświadczenie, że atak taki w poważnych rozmiarach się nie powtórzy i o inwazyi Niemców do Anglii niema mowy. Dowódcy floty, lordowi Fisherowi, należy pozostawić wolną rękę w kierowaniu jej akcyą, dzisiejsza bowiem wojna jest wojną, jakiej dotąd nie bywało“.

Mister Blatchford tedy nietylko stara się społeczeństwu angielskiemu wytłumaczyć przyczyny pewnych dotychczasowych niepowodzeń floty angielskiej, ale zarazem znajduje dla niego kawałek kozła ofiarnego w postaci niedość przewidującego rządu i jednocześnie żąda zaufania dla tej floty na przyszłość, nie wywierania nacisku na jej plany wojenne. Mogą się za tem kryć wielkie faktyczne przygotowania marynarki angielskiej i niespodzianki z jej strony, ale może za tem i nic nie być prócz zwykłego blamażu, który się pokrywa „dobrą miną do złej gry“. Szerszej publiczności mogą takie tłomaczenia na czas pewien wystarczyć, ale krytyczniejsi Anglicy bardzo prędko odpowiedzą panom fachowcom, że przecież trudności, jakie tu pan Blatchford wyliczył, i na przyszłość dla floty angielskiej bynajmniej nie znikną, a istnieć będą w tej samej, albo i we większej mierze. Tem samem więc i dalsze ataki floty niemieckiej na wybrzeża angielskie nie są tak stanowczo wykluczone, jak to się zapowiada. Potęga morska Anglii sprawiła dotychczasową swą akcyą światu pewien zawód; a czem dłużej taki jak teraz stan rzeczy trwać będzie, tem niżej będzie spadać jej „prestige“.

W sprawie poborów nauczycieli ludowych za miesiąc luty 1915 r.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej otrzymaliśmy następujący komunikat:

Celem uproszczenia postępowania przy asygnowaniu poborów nauczycieli galicyjskich szkół ludowych za miesiąc luty 1915, która to czynność urzędowa, z powodu wypadków wojennych i spowodowanej niemi emigracyi nauczycielswa, była w ostatnich miesiącach połączona tak dla nauczycielstwa, jak i dla władzy, z wielkiemi niedogodnościami i nieraz ze znaczną zwłoką, założyła c. k. Rada szkolna krajowa co do tych sił nauczycielskich, **które przebywają poza granicami Galicyi,** z wyjątkiem pełniących służbę wojskową, **spis adresów, pod któremi przekazano im pobory służbowe za miesiąc grudzień 1914 i styczeń 1915.** Spis ten uzupełnia się zmianami adresów, o których od tego czasu Radzie szkolnej krajowej doniesiono.

Wobec tego c. k. Rada szkolna krajowa wprowadza obecnie **odmienny** od dotychczasowego, tryb postępowania przy asygnowaniu i wysyłaniu poborów, a mianowicie zarządza, co następuje:

I. Pobory za **luty 1915** będą asygnowane o ile możności zaraz po pierwszym lutego według wspomnianego spisu, tak, że nauczycielstwo ludowe, przebywające w tym czasie na obczyźnie, wogóle **nie potrzebuje** wnosić osobnych podań o pobory.

Wyjątek stanowią:

1. Osoby, które od czasu otrzymania poborów za grudzień 1914 i styczeń 1915 zmieniły adres, o ile o tem Radzie szkolnej krajowej już nie doniosły.

2. Nauczyciele, służący wojskowo, gdyż ci, w myśl przepisów, obowiązani są z początkiem każdego miesiąca przedkładać właściwym urzędom podatkowym, względnie kasom państwowym, kwity, zaopatrzone w poświadczenie ich przełożonej komendy wojskowej, że żyją i w jakim charakterze, względnie, w jakiej szarży, pełnią służbę wojskową, a jeżeli życzą sobie, aby ich pobory były wypłacane innym osobom, tę osobę wymienić.

Jeżeli właściwa kasa państwowa (urząd podatkowy) znajduje się w części kraju, zajętej przez wroga, lub jeżeli wojskowy ma wątpliwości, czy ona funkcyonuje i czy przesyłka pieniędzy pocztą z siedziby kasy do jego miejsca pobytu jest możliwa, może swój kwit przesłać wprost do c. k Rady szkolnej krajowej.

3. Żony, lub inni członkowie rodzin nauczycieli służących wojskowo, jeżeli chcą korzystać z prawa, przysługującego im na mocy okólnika Rady szkolnej krajowej z 25 sierpnia 1914 L. 19603/I do podjęcia w braku formalnego kwitu nauczyciela połowy jego należytości miesięcznych tytułem zaliczki.

4. Siły nauczycielskie, które podjęły pobory służbowe osobiście w Białej, o ile od tego czasu nie zgłosiły pisemnie swego adresu.

Wreszcie, ponieważ mimo całą staranność wprowadzeniu opisu adresów mogły się przecież wydarzyć przeoczenia lub omyłki,

5. mogą wnosić pisemne podania do Rady szkolnej krajowej także siły nauczycielskie, przebywające poza granicami Galicyi, **o ileby do 10 lutego nie otrzymały poborów za luty.**

II. Siły nauczycielskie, które przebywają w granicach Galicyi, jednak z powodu wypadków wojennych poza siedzibą szkoły, dla której są mianowane, względnie poza obrębem właściwego urzędu podatkowego, mogą, o ile nie otrzymały stałej asygnaty w urzędzie podatkowym, w którego obrębie urzędowym czasowo osiadły, i o ile podjęcie należytości za miesiąc luty w ich właściwym urzędzie podatkowym nie jest możliwe, czy to dlatego, że urząd ten nie funkcyonuje, czy, że nie mogą jawić się osobiście w urzędzie dla braku komunikacyi, czy wreszcie, że i przesyłka pieniędzy z tego urzędu do ich miejsca pobytu nie może być uskutecznioną — mają odnieść się z prośbą o asygnatę poborów za luty albo wprost do c. k. Rady szkolnej krajowej, albo za pośrednictwem Rady szkolnej tego okręgu, w którym czasowo zamieszkują.

Radom szkolnym okręgowym polecono, aby zgłoszenia takie przyjmowały i przedkładały z pośpiechem Radzie szkolnej krajowej. a to osobno co do każdego nauczyciela, względnie każdej rodziny nauczycielskiej.

III. Wszelkie ewentualne podania o pobory za miesiąc luty winny, oprócz a) wyraźnie napisanego imienia i nazwiska, b) charakteru służbowego i posady nauczycielskiej, zawierać c) **dokładny adres** według właściwej pisowni, ewentualnie także ostatnią pocztę (nazwy słowiańskie i węgierskie w pierwszym przypadku), tudzież d) wyszczególnienie, za który miesiąc proszący otrzymał ostatnie pobory, w jakiej kwocie i jaka liczba czynności Rady szkolnej krajowej była podana na odcinku odnośnego przekazu pocztowego.

IV. Zbiorowych podań, które, jak doświadczenie okazało, znacznie utrudniają urzędowanie Radzie szkolnej krajowej, należy unikać; zupełnie zbyteczne są również instancye pośredników, komitetów opieki i t. p., które, przyczyniając roboty manipulacyjnej biurom Rady szkolnej krajowej wpływają raczej na opóźnienie, niż na przyspieszenie asygnat.

Z tego samego powodu przestrzega się także ponownie przed nerwowem i bezmyślnem mnożeniem podań i ponagleń, zdarzało się bowiem nieraz, że w bardzo krótkich odstępach czasu, prawie dzień po dniu, częstokroć już po załatwieniu asygnaty, napływały tego rodzaju karty korespondencyjne, które nie mogły zatem mieć żadnego innego skutku, jak tylko bezcelowe przeciążenie biur Rady szkolnej krajowej.

Zarządzenie niniejsze odnosi się, jak podano w

nagłówku, do nauczycieli ludowych. Nauczyciele szkół państwowych winni, jak dotąd, zgłaszać swój dokładny adres do c. k. Rady szkolnej krajowej z końcem każdego miesiąca.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Powrót do Galicyi zachodniej. „Nowiny Wiedeńskie" donoszą: Na liczne zapytania w sprawie powrotu do Galicyi zachodniej, gdzie już odparto najazd nieprzyjacielski, możemy donieść, że najlepiej jest zwracać się w tych sprawach do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Departament VII tegoż ministerstwa, zajmujący się ruchem ludności, emigracyą i innemi zagadnieniami, pozostającemi w związku z ruchem ludnościowym, jest jedynie kompetentnym do wydawania w sprawie powrotu decyzyi.

Nafta w Krakowie. Donosiliśmy już niejednokrotnie o braku nafty, który przez pewien czas dokuczał mieszkańcom Krakowa. Obecnie w mieście nafty jest poddostatkiem. Jak wiadomo, gmina m. Krakowa z łatwo zrozumiałych względów zakupiła wielkie zapasy nafty i magazynowała, co mogła. Część tych zapasów w liczbie 10 wagonów już odsprzedała drobnym handlarzom, resztę zaś i to wcale znaczną, przechowuje w magazynach na gorsze czasy. Wiadomo bowiem, że tereny naftowe są zajęte jeszcze przez nieprzyjaciela, a sprowadzanie nafty z Rumunii natrafia na trudności. Oczywiście miasto nie może ująć handlu nafty w swoim ręku i zastąpić handlarzy tem bardziej, że obecnie nie ma już żadnych przeszkód w sprowadzaniu tej nafty w granicach monarchii z Dziedzic i Oświęcimia, a ceny w Krakowie są uregulowane na zasadzie tych cen, jakie płaci się na rynkach w Dziedzicach, Oświęcimiu i t. d.

Obecnie więc handlarze-grosiści mogą sprowadzać naftę bez żadnych przeszkód i odsprzedawać ją dowolnie drobniejszym kupcom. Wczoraj n. p. nadeszło do Krakowa 14 cystern nafty. Teraz więc drobniejsi handlarze będą się zaopatrywali w naftę u grosistów, nie licząc na miejskie składy nafty, przeznaczone na gorsze czasy.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że i poprzednio Kraków nie był zupełnie pozbawiony tego cennego artykułu. Wykazało się to w sposób dość jaskrawy w chwili ogłoszenia taryfy maksymalnej, która znacznie podniosła cenę nafty. We wszystkich składach, w których poprzednio nie można było zdobyć ani jednego litra, nagle ukazały się znaczne zapasy nafty, które bez specyalnych zabiegów mogła już publiczność nabywać. Czyżby w onym dniu nagle w obrębie fortów Krakowa wybuchły nowe źródła nafty?

Zdaje się, że przyczyna tego zjawiska leżała gdzieindziej. Oto wielu handlarzy-spekulantów zataiło swe zapasy, czekając jedynie na chwilę, w której będą mogli zbyć się ich po wyższej cenie. Tą drogą wywołali sztuczną drożyznę, odbijającą się najfatalniej na szerokich masach publiczności.

Na zachodzie ludność z powodu drożyzny węgla i nafty radzi sobie w ten sposób, iż urządza u siebie oświetlenie gazowe i gotowanie gazowe. Wypada to znacznie taniej. Urządzenia takie są i w Krakowie możliwe, jak to zapewnia dyr. miejskiej gazowni, p. Seifert. Sieć rur gazowych w mieście wynosi 120 kilometrów, robotnicy odpowiedni są, zaprowadzenie więc rur do mieszkań jest możliwe po niewielkich cenach, gazu zaś miejskiemu zakładowi nie braknie nawet na wypadek zamknięcia twierdzy. Gaz w Krakowie drogi nie jest. I tak siła 70 świec do oświetlenia jednego pokoju wystarczająca kosztuje 2 i pół halerza na godzinę, zaś 1 m. sześcienny gazu do ogrzewania i celów przemysłowych kosztuje 18 hal. Umiejętne gotowanie obiadu na 3—4 osoby przy pomocy gazu kosztowałoby 18 hal. Dla kogo więc świecenie naftą i palenie węglem jest za drogie, ten może się zgłosić do gazowni miejskiej o urządzenie oświetlenia gazowego i opaleniska gazowego. Jest to taniej i praktyczniej.

Dodatek drożyźniany dla urzędników. Dzisiaj po południu odbędzie się w Collegium Novum zebranie przewodniczących biur w sprawie przyspieszenia akcyi o przyznanie dodatku drożyźnianego dla urzędników, którzy w twierdzy pozostali. Jak się dowiadujemy, urzędnicy wyszlą pismo do bar. Stürgkha z prośbą o przyspieszenie załatwienia tej kwestyi.

Dyrekcya miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej wzywa uczenice zapisane na rok 1914/15 do zgłoszenia się dnia 20 stycznia o godz. 11 rano w budynku szkolnym, ul. Kolejowa l. 11, w celu rozpoczęcia nauki.

Święto Jordańskie (Bohojawlenije) przypada w b. r. we wtorek, t. j. 19 stycznia. Po rannem nabożeństwie rozpocznie się suma o godz. 10, a po ukończeniu tejże około godz. 11½ wyjdzie procesya na plantacye naprzeciw cerkwi św. Norberta w Krakowie, gdzie odbędzie się święcenie wody, na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

Powrót zakładników do Jarosławia. Do „Nowin Wiedeńskich" piszą z Jarosławia:

Jak donieśliśmy już o tem, jeszcze we wrześniu 1914 nałożył komendant rosyjski na Jarosław wysoką kontrybucyę wojenną, że złożenie jej w terminie zakreślonym okazało się wręcz niemożliwem. Po bezskutecznym też upływie tego terminu internował komendant w samem mieście 30 najpoważniejszych obywateli jarosławskich jako zakładników z tem, że trzymani oni będą w więzieniu tak długo, dopóki miasto nie złoży kontrybucyi wojennej. Między internowanymi zakładnikami było 8 chrześcian a 22 żydów, a mianowicie pp.: Antoni Mączka, pełniący z ramienia rady gminnej funkcye burmistrza w zastępstwie bawiącego w Wiedniu rzeczywistego burmistrza, dr Adolfa Dietziusa, dalej członkowie Rady miejskiej Stanisław Gurgul, Józef Polz, ks. Stanisław Fus, ks. M. Choman, A. Tumidajski, Jan Nowak, Chaim Horn, M. Czyżyk i Benjamin Goldman, wreszcie kupcy: L. Rosenfeld, A. J. Keitsch, M. Brandwein, Holzberger, Springer, O. Bernstein, Gregor, Kostrzycki, zastępca miejscowego rabina i inni. Uchodząc z Jarosławia po wyparciu przez wojska austryackie, wywieźli Moskale wszystkich 30 zakładników w głąb Rosyi. Odtąd na długi czas wszelki słuch o nich zaginął. Zasłona tajemniczości okryła los tychże zakładników, zwłaszcza od chwili ponownego opuszczenia Jarosławia przez wojska i zaokupowania go przez wojska nieprzyjacielskie. I oto teraz dowiadujemy się z autentycznego zupełnie źródła, że widocznie dla celów aprowizacyi miasta i dostarczenia mu odpowiednich sił kupieckich, a więc w swym własnym interesie, obdarzyli Rosyanie wszystkich powyższych zakładników wolnością i wprowadzili z powrotem do opustoszałego w międzyczasie zupełnie wymarłego miasta.

Odznaczenie. P. Maurycy Gosławski, pułkownik 56 p. p., komendant batalionu, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy z dekoracyą wojenną za waleczność, okazaną w bitwie pod Księżomierzem, gdzie dzięki przytomności umysłu pułkownika Gosławskiego zdobył jego batalion po odparciu ataku 1 działo polne, 1 karabin maszynowy i wziął do niewoli 140 jeńców, w tem pięciu oficerów.

„Gościnność wiedeńska". Piszą nam z Wiednia: Polacy, bawiący tutaj z powodu wypadków wojennych, otrzymali nowy dowód serdecznej gościnności wiedeńskiej. W piątek 15 b. m. miał się rozpocząć nowy cykl gościnnych występów teatru polskiego w „Burgertheater". Zapowiedzianą była komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Mąż z grzeczności". W ostatniej chwili przedstawienie odwołano,

jest zdania, że „przedstawienia polskie w Wiedniu nie są konieczne".

wywołał nietylko zdumienie, ale i straszne oburzenie.

Dyrektor Heller i artyści polscy udali się w deputacyi do ministra dra Bilińskiego i prosili o jego interwencyę w tej przykrej sprawie.

Na rzecz galicyjskich tułaczów w Pradze odbędzie się w tamtejszym narodowym teatrze 25 bm. wieczór muzykalno-wokalny przy udziale polskich artystów i artystek, w Pradze przebywających. — Między innemi udział swój przyrzekli pp.: Żelazowski, Rygier, Ada Nekarowa, Marya Bogucka, wreszcie słynny skrzypek czeski Jarosław Kocian i kierownik opery narodowego teatru p. Kowarzowic. P. Kocian odegra niektóre utwory Wieniawskiego, Chopina, Karłowicza i t. d. W wieczorze weźmie udział cała orkiestra narodowego teatru.

Polska szkoła w Strakonicach. Miejscowa Rada szkolna w Strakonicach w Czechach zezwoliła na utworzenie prywatnej polskiej szkoły dla dzieci tułaczów galicyjskich. Zapisało się do dwóch klas 71 dzieci. Szkołą kieruje nauczyciel Franciszek Golonka. Nauki języka czeskiego udziela nauczycielka czeskiej miejscowej szkoły żeńskiej.

Tułacze galicyjscy w Czechach. Według urzędowego wykazu, mieszka w Żyżkowie pod Pragą 7.000 galicyjskich tułaczów, przeważnie samych Polaków.

Zmarli:

Bronisław (Bębnista) Sobolewski, legionista, ranny pod Krzywopłotami, rodem z Łowicza w gub. warsz., umarł w Pradze, przeżywszy lat 28. Pogrzeb odbył się 12 b. m. przy udziale licznej Polonii. — Za duszę ś. p. Sobolewskiego odprawił 15 b. m. ks. prof. Knopp w kaplicy Johanneum przy ulicy Salmowskiej mszę św. — Ś. p. Sobolewski odniósł rany 18 listopada i leczył się w Pradze, gdzie go śmierć zaskoczyła.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 15 stycznia termometr doszedł od — 1·6 do — 6·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 16 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 732·1 mm, termometru 5·4 C.; wiatr: południowo-zachodni.

Uznanie dla kolejarzy i przedsiębiorstw okrętowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Cesarz wystosował do ministra wojny następujące najwyższe pismo-rozkaz (Befehlschreiben):

Mobilizacya i ruchy pochodu strategicznego (Aufmarsch) stawiały obowiązkowości, samodzielności i energii kolejowych władz wojskowych i wykonawczych organów ruchu, począwszy od najwyższego urzędnika aż do ostatniego robotnika kolejowego, największe wymagania, które spełnione zostały w sposób nienaganny. Także podczas wojny rozwinęły wszystkie koleje i przedsiębiorstwa okrętowe monarchii wzmożoną działalność, wymagającą użycia wszelkich sił. Kilkakrotnie personal kolejowy i załogi okrętowe okazały dzielność i zimną krew wśród ognia nieprzyjacielskiego. Z radością uznaję to i wyrażam wszystkim, którzy się zasłużyli około świetnych czynów kolei i przedsiębiorstw okrętowych, moje podziękowanie i najpełniejsze zadowolenie.

Polecam Panu to uznanie ogłosić.

Wiedeń, 12 stycznia.

Franciszek Józef.

Zwycięstwo pod Soissons.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Wczorajsze sprawozdanie naczelnego kierownictwa armii daje dziennikom powód do omawiania znaczenia zwycięstwa niemieckiego pod Soissons.

„Rundschau" wywodzi, że ważniejszym aniżeli liczba jeńców i poległych Francuzów jest fakt, że poraz pierwszy od tygodni widać na zachodzie znaczny postęp w wielkim stylu.

„Post" podnosi, że Francuzi z pewnością uczynili rozpaczliwe wysiłki, aby uniemożliwić przełamanie swego frontu przez Niemców, ale klęska, jaką ponieśli 12 i 14 stycznia, pogorszyła ich widoki.

„Local Anzeiger" sądzi, że pozycya francuska wiele ucierpiała z powodu ostatnich klęsk i że wpływ tego zwycięstwa niemieckiego wkrótce okaże się w Argonach i Reims, ale podzielności i energii kolejowych władz woj- Jest tylko kwestya, czy Francuzi potrafią ją utrzymać.

Zatopienie francuskiej łodzi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 stycznia.

Wielka główna kwatera donosi:

Francuska łódź podwodna „Saphier" usiłowała zbliżyć się do wejścia Dardanelów, **została jednak przez naszą artyleryę zatopiona.** — Część załogi ocalono.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 16 stycznia.

„Giornale d'Italia" donosi z Pestiny, że także tam katastrofa trzęsienia ziemi miała straszny skutek. **Z 6000 mieszkańców tylko 1500 zostało przy życiu.** Praca ratunkowa jest utrudniona. Panuje bardzo wielkie zimno. To samo pismo donosi z Sora: Mimo że miasto jest prawie zupełnie zniszczone, katastrofa nie jest tak wielką, jak się z początku obawiano. — Z 1700 mieszkańców dotychczas wydobyto tylko 60 nieżywych z pod gruzów. **Przypuszczają, że jeszcze około 300 jest zagrzebanych.**

Avezzano, 16 stycznia.

Z miejscowości w okolicy Avezzano jest Paterno zupełnie zniszczone. **Przypuszczają, że z 1800 mieszkańców zginęło tam 1000.** Zupełnie zniszczona jest również miejscowość Pampelino, w której z 1600 ludzi **zginęło 600.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

P. **Marya Meissner** ze Stryja raczy łaskawie koniecznie odwiedzieć **Mieczysława Blezienia,** znajdującego się w garnizonowym szpitalu Nr 15, I. oddział, w pokoju Nr 50, w godzinach od 1 do 3 po południu. 549-4

Znajomym, którzy nie wiedzą, gdzie przebywam, podaję adres: **Ludwika Rojowska,** Graz III, Bethowenstrasse Nr 5. 535

GUSTAW TRACZEWSKI

em. Urzędnik Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 63, zmarł nagle dnia 15-go stycznia 1915 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 11 przy ulicy Krowoderskiej wprost na cmentarz nastąpi w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu. — Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 19 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski